

zaPAU

„Właśnieśmy jak anieli,
otrzeźwieli, dojrzeli...”

24 kwietnia 2010, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej rozdała – po raz osiemnasty – w programie START stypendia młodym badaczom, którzy nie przekroczyli wieku lat trzydziestu. Tego roku było ich 159, a od początku aż 1968. Każdy otrzymał 24 000 zł (zwolnione od podatku). Nowością tegorocznego konkursu jest przeznaczenie przez Fundację środków uzyskanych z wpłat na działalność organizacji pożytku publicznego (1% podatku dochodowego od osób fizycznych) na powiększenie stypendium maksymalnie trzem najlepszym laureatom. Tak wyróżniony został w sobotę dr Radosław Adamczak (tylko on) z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego.

Gratulując, chciałabym panu doktorowi podpowieźć zadanie z rządu tych, o których na stronach „PAUzy Akademickiej” piszą od pewnego czasu mistrzowie młodych badaczy: żeby stworzył kawiarnię. Termin umowny, oznacza miejsce albo nawet niezlokalizowane dokładniej grono (z czasem środowisko) rozprawiające o rzeczach ważnych dla matematyki – skoro sam jest matematykiem – dla uczelni, dla społeczeństwa, dla państwa. Taka jest rola inteligencji, a jej górna warstwa – uczeni – w istotnych chwilach historycznych pełnili ją zawsze gorliwie.

Szkoda czasu na roztrząsanie czy jesteśmy akurat w ważnym momencie dziejów ojczyźnych. Można przyjąć, że całe dwudziestolecie po roku 1989 jest ciągiem takich momentów. W dniach, już tygodniach, od 10 kwietnia 2010 okazało się, że – jak to pięknie wyraził wieszcz – „właśnieśmy jak anieli, otrzeźwieli, dojrzeli – krajów naszych cudownej piękności”. Nie ma żadnego paradoksu w tym, że otrzeźwieliśmy pod wpływem nieoczekiwane go tragicznego zdarzenia i w aurze najwyższych emocji. Właśnie w takiej chwili i w takiej aurze społeczeństwo, nie definiując swojej postawy, nie artykułując nawet, dało wyraz gotowości spełnienia tego, co odczuwa jako powinność bezwzględna.

Wymieniono wiele analogii z reakcją Polaków na katastrofę i straty. Przyrównywano ją do przeżyć po śmierci Jana Pawła II i wcześniej podczas jego pielgrzymek w ojczyźnie, do zachowań zbiorowych po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. Dodam jeszcze jedną.

Spotkania na Placu Zamkowym w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu przed Pałacem Prezydenckim, na trasie konduktów, choć milczące, przerywane tylko uprzejmym „przepraszam”, gdy ktoś kogoś potracił albo dziecko starało się przepchać bliżej. Te spotkania przypominały mi żywo wrażenia z licznych podróży w dobie „Polski odczytowej”, tj. w latach osiemdziesiątych,

gdy jeździło się na Tygodnie albo Dni Kultury Chrześcijańskiej, mówiło w kościołach albo salach parafialnych do stłoczonych ludzi o... sumieniu, o „ojczyźnie ojczyzn”, o obecności każdej polskiej rodziny w narodowej historii, o potrzebie pamięci... Po zakończeniu spotkania zwykle zostawali najzarliwsi dyskutanci i przenosiliśmy się do czyjegoś mieszkania albo na plebanię, jeszcze na godzinę, dwie.

Dojmujące było poczucie autentyczności tego zainteresowania ludzi z małych miejscowości (Jasło, Krosno, Starogard, Namysłów, Mielec...) sprawami, które nie dotyczyły ich osobiście, od których ich los w żadnym stopniu nie zależał, a gotowi byli spierać się o sposoby ich realizowania, gdy stanie się to możliwe.

Młody proboszcz jeszcze nie wykończony kościoła w Nowych Tychach (starania o pozwolenie na budowę trwały wiele lat), gdzie mogło się modlić – na dwóch poziomach – 5 000 wiernych, a na zapleczu posilić kilkuset pielgrzymów, mówił mi, że jak „będzie wolność”, to musi wytłumaczyć parafianom, że nie było innego sposobu na odlanie dzwonów, jak kupić cynę... kradzioną. Ksiądz to wiedział i ten, co sprzedawał, też. Grzech, ale czy „na Śląsku może być kościół bez dzwonów?”

Septyczne oceny ostatnich zdarzeń mówią o egzaltacji tłumów, o płytkich emocjach itp. Jeśli połowę zbiorowego świadectwa przypisać tym czynnikom, zostanie dużo jako zadanie dla tych wszystkich, którym zależy na poruszeniu obywatelskiej aktywności i skierowaniu jej na działania modernizacyjne – w najszerszym rozumieniu tego pojęcia.

We wszystkich reformatorskich koncepcjach, a interesują nas tu dotyczące sfery nauki i szkolnictwa wyższego, bardzo wiele miejsca pozostawiają ich autorzy inicjatywie społecznej, indywidualnym i środowiskowym pomysłom na to, jak polepszyć jakość nauczania, mobilność absolwentów i młodych badaczy, pobudzić zdrową konkurencję, rozszerzyć horyzont poszukiwań.

I znowu jawi się kawiarnia jako miejsce, gdzie takie inicjatywy mogą się wyrazić bez oglądania się na „osoby i urzędy”, a z bacznością i atencją wobec tych osób, które darzymy prawdziwym autorytetem i na takie urzędy, jakie chcielibyśmy powołać do życia lub nimi zastąpić niektóre istniejące. Atmosfera kawiarni ośmiela także dlatego, że wypowiedziane tam opinie, przedstawione idee, jeżeli okażą się nietrafne albo utopijne, można po prostu zapomnieć, a przy tych, co znajdują zrozumienie i rozwijają się w dyskusji – wolno i trzeba się upierać.

MaBa

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliak, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Marian Nowy – redaktor naczelny, Andrzej Kobos – z-ca redaktora naczelnego, Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Witold Brzostkowski – fotoskład.

Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl